Nr. 50. Katowice, czwartek, 3-go marca 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk., z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-lamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

— REDAKCJA — ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichsbank) nr. 20 — Telefon nr. 1706.

Koniec strejku w Polsce.

Francuzi pomaszerują do Berlina.

Konfiskata broni.

Załęże, 3 marca. Dnia 1. bm. o godz. 7 wieczorem do tutejszego oberżysty Wiercimoka zajechało ciężkie auto. Ludność tutejsza odrazu podejrzewała, że auto przywiozło broń. To też obstąpiono oberżę i natychmiast doniesiono policji. Wkrótce przybyła policja i po gruntownej rewizji znaleziono zakopaną w nawóz skrzynię granatów ręcznych, maszynowy karabin i dwa pasy do karabinu maszynowego.

Koniec strejku.

Warszawa, 3 marca. (Pat.). W Warszawie strejk już jest na ukończeniu. Także z wszystkich stron Państwa nadchodzą wiadomości, że o ile wogóle częściowo do strejku doszło, to jest on obecnie zupełnie ukończony. Ruch pociągów jest normalny.

Spisek niemiecko-bolszewicki.

Warszawa, 3 marca. Ażeby zohydzić Polskę w oczach Górnoślązaków, Niemcy w porozumieniu z bolszewikami wysłali do Polski kilkunastu awanturników w celu wywołania strejku. Władze polskie jednakże zawczasu spostrzegły i kilkunastu agentow niemieckich w Krakowie zaaresztowano. Próba wywołania strejku generalnego zupełnie zawiodła. Polski robotnik w tysiącznych rezolucjach wypowiedział się przeciwko strejkom na rozkazy niemiecko-bolszewickie.

Znamienną rezolucję wysłali pracownicy kolejowi w dyrekcji brzeskiej. Rezolucja ta brzmi:

„Wszelkie strejki w obecnym czasie potępiamy i tych, którzy dążą do nich, uważamy za zdrajców narodu. Jeżeli zajdzie potrzeba stanąć na szańce, każdy z nas bez wahania pospieszy. Zdrajców prosimy oddać pod sąd polowy“.

W oryginale następuje dwa tysiące podpisów.

Widzimy z tego, że polscy robotnicy poznali się na robocie niemiecko-bolszewickiej, godnie na to odpowiedzieli, to też dziś wszędzie w Polsce spokój, ład i porządek.

Ostatni więc środek zohydzenia Polski w oczach Górnoślązaków zawiódł. Polscy robotnicy domagają się swoich praw, a rząd polski to nie macocha, bo składa się z robotników i rolników. Zna ich potrzeby i, o ile tylko może, stara się je zaspokoić.

Pierwsze posiedzenie konferencji londyńskiej.

Londyn, 2 marca. Pierwsze posiedzenie konferencji londyńskiej zagaił Lloyd George jako jej przewodniczący. Lloyd George podniósł, że najpierw należy załatwić sprawę odszkodowań wojennych. Niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Simons, zgodził się na to i tłómaczył, że Niemcom trudno przyjąć uchwały konferencji paryskiej. Lloyd George odparł, że niemieckie kontrpropozycje polegają na zupełnem nierozumieniu położenia. Sprzymierzeńcy sami pomiędzy sobą co do nich się porozumieją i następnie dadzą Niemcom odpowiedź.

Berlin, 2 marca. „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu, że na konferencji zaraz na początku przyszło do zatargu. Najbliższe dni, a może i najbliższe godziny dadzą rozstrzygnięcie. Lloyd George odrzucił niemieckie kontrpropozycje, ale rokowania nie zostały rozbite.

Zawiedzione nadzieje Niemców.

Bazylea, 2 marca. Gazety szwajcarskie donoszą z Londynu, że położenie w Londynie jest bardzo poważne, ale rokowania dotąd nie zostały rozbite. Lloyd George w odpowiedzi swej, danej Simonsowi, posługiwał się bardzo ostremi słowami. Liczyć się należy z tem, że konferencja nie doprowadzi do pożądanych dla Niemców rezultatów.

Bazylea, 2 marca. Z Londynu telegrafują: Nastrój po wysłuchaniu niemieckich kontrpropozycji dał się zauważyć także i w formach zewnętrznych. Po odmownej odpowiedzi, danej Niemcom, Lloyd George podniósł się ze swego miejsca, za nim uczynili to samo inni delegaci koalicyjni, rozeszli się i nie pożegnali wcale z delegatami niemieckimi.

Niemieckie kontrpropozycje.

Paryż, 2 marca. „Journal“ donosi z Londynu: Niemieckie kontrpropozycje domagają się usunięcia wojsk okupacyjnych z Nadrenii z tą chwilą, gdy Niemcy zapłacą resztę długów w kwocie 50 miliardów, pod warunkiem atoli, że **Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech.** Lloyd George wystąpił bardzo ostro przeciwko Simonsowi.

Górny Śląsk na konferencji.

Paryż, 2 marca. „Journal“ donosi z Londynu: Gdy dr. Simons w mowie swej podniósł, **że G. Śląsk pozostać musi przy Niemczech,** Lloyd George przerwał mu i oświadczył, że sprzymierzeni w tej chwili nad tą sprawą dyskutować nie będą, ponieważ głosowania plebiscytowego jeszcze nie było, a decyzja koalicji opierać się będzie na tem, co ludność górnośląska w swej większości postanowi w dniu plebiscytu. Koalicja nie myśli gwałcić decyzji ludności górnośląskiej.

Przykre wrażenie mowy Simonsa.

Paryż, 2 marca. Mowa Simonsa na konferencji sprawiła nader niekorzystne wrażenie. Lloyd George był wielce niezadowolony i oświadczył Simonsowi, że rząd niemiecki po prostu nie rozumie sytuacji politycznej.

Narady z marszałkiem Fochem.

Rotterdam, 2 marca. Po konferencji z delegatami niemieckimi odbyli delegaci koalicyjni narady z marszałkiem Fochem i innymi rzeczoznawcami. Briand objawiał wielkie zadowolenie. Delegaci koalicyjni wraz z rzeczoznawcami wojskowymi wychodzą z założenia, że poniżej uchwał konferencji paryskiej posunąć się nie można i Niemcom co do tego nie poczyni się żadnych ustępstw.

Sytuacja w Petersburgu.

Praga, 3 marca. (Pat.). Według doniesień czeskich sytuacja w Petersburgu i Kronsztacie jest krytyczna. Robotnicy kronsztatcy pertraktują w Petersburgu w sprawie złożenia broni. Z Kopenhagi donoszą o nowych rozruchach i ciężkich walkach w Petersburgu. Komunikacja kolejowa została wszędzie wstrzymana.

Sprawa konstytucji.

Warszawa, 3 marca. (Pat.). Komisja konstytucyjna dokończyła rewizji projektu ustawy konstytucyjnej. Ostateczną stylizację ustawy powierzono specjalnej podkomisji redakcyjnej. W sprawie mniejszości wyznaniowych zastąpiono artykuły 117, 118 i 119 nowymi artykułami w następującym brzmieniu:

Artykuł 117: Religja rzymsko katolicka, będącą religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się swoimi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie prawnie określony na podstawie układu z Stolicą Apostolską.

Artykuł 118: Kościoły mniejszości religijnej i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania państwo nie odmówi, o ile nie zawierają niczego sprzecznego z prawem. Stosunek państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony przez ustawy po porozumieniu się z ich prawną reprezentacją.

Artykuł 119: Uznanie nowych wyznań dotąd prawnie nie uznanych nie będzie odmówione związkom religijnem, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej.

Pozatem poczyniono tylko parę zmian odnoszących się do prawnego i technicznego polepszenia projektu konstytucji.

Mianowanie nowego ministra rolnictwa.

Warszawa, 3 marca. (Pat.). „Monitor Polski“ z dnia 2 marca zamieszcza dekret nominacyjny Naczelnika Państwa powołujący Wiktora Józefa Raczyńskiego na urząd ministra rolnictwa i dóbr państwowych.

Znowu niemiecka robota.

W Polsce chciano wywołać strejk generalny. Wszystko było już w tym celu przygotowane. Miały stanąć koleje żelazne, poczty, fabryki, zakłady i przedsiębiorstwa przemysłowo-fabryczne. Już od szeregu dni uwijali się potajemnie pomiędzy robotnikami agenci i płatni emisarjusze, jakieś ciemne, podejrzane indywidła, podniecając i podburzając robotników do strejku. Początkowo zdawało im się szczęście sprzyjać, zwłaszcza że organizacje robotnicze w Polsce nie są jeszcze tak dobrze rozbudowane, jak np. u nas na G. Śląsku.

A wiadomo, że gdzie nie ma sprężystej i ze wszystkiem prawidłowo funkcjonującej organizacji, tam różne męty i szumowiny, roznoszone przez płatnych agitatorów, mają tem łatwiejszy przystęp do mas robotniczych.

Ale mimo usilnych zabiegów, starań i zachodów strejk generalny, który miał być połączony z demonstracjami i zaburzeniami, nie powiódł się i zakończył się, jak już wczoraj po krótce pod rubryką „Ostatnich Wiadomości“ donieśliśmy, zupełnem fiaskiem.

Szło o wywołanie strejku generalnego niemal w przededniu **plebiscytu górnośląskiego**, żeby u nas na terenie górnośląskim osłabić zaufanie do państwa polskiego, żeby Niemcom dać sposobność do wyzyskania strejku generalnego i żeby w ten sposób plebiscyt na G. Śląsku zakończył się zwycięzko dla Niemiec.

Była to robota niemiecka, której podjęli się dobrze płatni agenci, zaopatrzeni suto w pieniądze, któremi, jak donoszą, sypali po prostu, aby przekupić polskich robotników.

Robota niemiecka atoli się nie powiodła i wyrzucone na wywołanie strejku miliony marek niemieckich poszły na marne. Robotnik okazał tyle patrjotyzmu i poczucia obywatelskiego i gdy jasnem dla niego się stało, że idzie tu gra o G. Śląsk, oparł się pokusie, odrzucił na bok judaszowskie niemieckie srebrniki i do strejku nie przystąpił, a tam mniej chciał się podjąć wywołania planowanych demonstracji i zaburzeń. Gdzie wybuchł strejk, trwał zaledwie kilka godzin, strejkowało zaledwie 5 do 15 procent robotników, a do demonstracji i do zaburzeń nigdzie nie doszło. Plany niemieckie, obmyślane z iście szatańską przebiegłością, doznały znowu zawadu i rozbiły się o patrjotyzm, poczucia obywatelskości, oraz wspólnoty polsko-narodowej z Górnym Śląskiem.

Już mniej więcej 10 dni temu gazety berlińskie pomieszczały artykuły, podnoszące, że Polakom, zwłaszcza masom robotniczym w Polsce są losy G. Śląska obojętne, że masy te obojętnieją coraz więcej wobec tego, co z G. Śląskiem się stanie, że interesowanie się Polski G. Śląskiem maleje i t. p. Znamienny co do tego artykuł zamieściła berlińska wszechniemiecka „Voss Ztg.“, a za nią powtarzały go inne gazety.

Po przeczytaniu artykułu w organie wszechniemieckim z góry powiedzieliśmy sobie, że Niemcy znowu coś knują i spiskują. Wiadomo bowiem, że działo i dzieje się wszystko przeciwnie, aniżeli „Voss. Ztg.“ w podejrzanym swym artykule podniosła. Wiadomo przecież, że zainteresowanie w Polsce dla G. Śląska nietylko nie maleje, ale potęguje się coraz więcej. Odbywają się w Polsce liczne w tej sprawie wiece, uchwala się patrjotyczne rezolucje, w rozmaitych fabrykach, zakładach przemysłowo-fabrycznych robotnicy z własnej inicjatywy postanowili dłużej pracować, a nadwyżki z tego osiągnięte, przeznaczyć na cele plebiscytu górnośląskiego. W innych znów miejscowościach postanowiono na ten sam cel dobrowolnie przez pewien czas się opodatkować. O wszystkim tem ciągle dochodzą telegraficzne doniesienia, a wszystko to chyba nie świadczy o zaniku zainteresowania się sprawą plebiscytu górnośląskiego.

Więc wywody prasy wszechniemiecko-hakatystycznej były nową nieprawdą niemiecką, nową potwarzą i oszczerstwem w niemałej mierze w tym celu rzuconemi, aby wśród państw koalicji wzbudzić mniemanie, że Polacy gotowi zrezygnować z G. Śląska. Plany te, obok swej niegodziwości, były politycznie tak niemądre i tak niedołężne, że z góry skazane być musiały na niepowodzenie.

Jeżeli artykuły, zamieszczone przed 10 dniami w prasie wszechniemieckiej, budzić musiały podejrzenie, trudno było przewidzieć, co po za niemi się kryje, bo chyba tylko analfabeta i kołowrot polityczny mógł przypuszczać, że zdołają one wśród państw koalicji wzbudzić mniemanie, iż losy G. Śląska są lub mogą stać się obojętnemi dla Polski i Polaków, a Polska gotowa zrezygnować z tej dzielnicy Piastowskiej.

I teraz dopiero staje się jasnem, z jakich powodów artykuły te były w prasie wszechniemieckiej lansowane. Robiono już wtedy potajemne przygotowania dla wywołania strejku generalnego. Jest to ten sam system, jakim Niemcy posiłkowali się podczas wojny we Francji, Anglji, we Włoszech a nawet Ameryce. I w tych państwach za pomocą dobrze płatnych agentów i emisar-

juszów usiłowano podniecić i podburzyć masy robotnicze, przekupowano gazety, posługiwano się innemi niemoralnemi i wstręt budzącemi środkami, aby tylko wojnę wygrać. System ten doznał zawodu i wojny nie wygrał. I teraz ten sam system w Polsce również doznał zawodu i nie doprowadził do strejku generalnego, po którym tak wiele sobie obiecywano ze względu na zbliżający się termin plebiscytu górnośląskiego.

Nie łudźmy się, żeby Niemcy po świeżo doznanej klęsce mieli już poprzestać. Próbować oni będą jeszcze innych sposobów i środków. Dowiadujemy się ze źródła pewnego, że w ostatnich kilku dniach przed plebiscytem Niemcy zamierzają rzucić grubą kwotę pieniężną na G. Śląsk, docierać do mas robotnika polskiego i po prostu kupować sobie głosy polskie za Niemcami. Jesteśmy atoli przekonani, że jak Niemcy teraz w Polsce szczęścia i powodzenia nie mieli przy zamiarze i planie wywołania strejku generanego, połączonego z demonstracjami i zaburzeniami, tak i u nas na G. Śląsku również szczęścia i powodzenia co do tego mieć nie będą. I u nas na G. Śląsku robotnik nasz polski odrzuci na bok podawane mu judaszowskie srebrniki, oprze się pokusie i nie zaprzeda za te srebrniki niemieckie kraju, z którego pochodzi, jarzmu podstępnego, chytrego i drapieżnego Prusaka. Jak w Polsce przy świeżym planie wywołania strejku generalnego, tak i u nas na terenie górnośląskim wstrętne zabiegi i zachody prusko-teutońskiego wroga rozbić się muszą i rozbiją się też o patrjotyzm i poczucie obywatelskie naszego ludu polskiego.

Godni współpracownicy Urbanka.

W tych dniach ze Związku pracowników Umysłowych zjednoczenia zawodowego polskiego zostali wydaleni Jan Budniok z Dąbia i Emanuel Czech z Mikołowa. Budniakowi wyraźnie zarzucano konszachty z niemieckim komisarzem plebiscytowym Urbankiem. Jakkolwiek miał on bardzo wysokie ambicje, bo stawiał swoją kandydaturę do zarządu związku, jednakowoż grupa członków bliżej go znających oświadczyła, że nietylko nie godzi się na jego kandydaturę, ale żąda wprost usunięcia go ze Związku. Motywowano to żądanie podłymi jego stosunkami z Urbankiem i pewnemi nadużyciami, jakich był sprawcą.

Urażony pan Budniok, któremu w ten sposób przez wydalenie odjęto możność działania na szkodę polskiego związku, uzyskał obecnie środki pieniężne od swego protektora Urbanka, wynajął lokal w Katowicach przy ul. Heinzla 8. i dąży do stworzenia odrębnego związku „Górnośląskiego Zjednoczenia Zawodowego”. W tym celu wydał odezwę, którą ma zamiar rozrzucić w ciągu dni najbliższych, o treści następującej. Krytykuje on przedewszystkiem Zjednoczenie Zawodowe Polskie, mówiąc, że nie jest wcale odpowiednie do tego, aby reprezentować interesy górnośląskich robotników i urzędników.

Rozumiemy dobrze, że agent Urbanka, jakim jest Budniok, chciałby nas, zrzeszonych w Polskiem Zjednoczeniu Zawodowem, od niego odciągnąć, chciałby nas pozapisywać do związków niemieckich, bo to odpowiada jego zamiarom politycznym, bo za to właśnie mu płacą. Nawołuje Budniok do tego, by Polskie Zjednoczenie Zawodowe odwróciło się od swych, jak mówi „wodzów”, nazywając ich ludźmi nietutejszymi, siejącymi nienawiść i rozłam. Jest to wierutny fałsz, gdyż tutejszy proletarjat polski znajduje się pod kierownictwem mężów, których wyszkoliły twarde warunki pracy w Westfalji, gdzie tułali się w poszukiwaniu chleba. Tam też nauczyli się nienawidzić wszystkiego, co pruskie, nie słowami tylko, ale czynem zaświadczyć musieliby autorzy odezwy, że Polak może żyć w zgodzie z Prusakiem. Dla nas Prusak był zawsze osobieniem gwałtu, dlatego też nigdy nie może być między nim a nami zgody. Zgoda byłaby z naszej strony jedynie brakiem poczucia ambicji narodowej, jedynie zaprzepaszczaniem tego wszystkiego, co sercu polskiemu i katolickiemu drogie być musi, a chyba nawet p. Budniok nie odmówi nam prawa do posiadania serca.

O co właściwie panu Budniokowi chodzi, przebija wyraźnie w punkcie pierwszym „jego celów”, gdzie mówi, że dążeniem „Górnośląskiego Zjednoczenia Zawodowego” jest **bezwzględne przeprowadzenie ustawy Rzeszy niemieckiej** o autonomji Śląska G.. Innemi słowy autor odezwy namawia nas do tego, byśmy się stali jego orężem w walce plebiscytowej, byśmy jak jeden mąż głosowali za Niemcami. Oskarża on dalej, że istniejącą „nienawiść narodowościową” rozdmuchali głównie Korfanty i jego urzędnicy, ale i w tym wypadku myli się bardzo, gdyż Korfanty i jego ludzie tylko zwracali uwagę, że lud górnośląski traktowany jest przez rząd pruski wprost jak bydło, że nie może na takie postępowanie nadal pozwalać, że musi praw swych ludzkich i obywatelskich bronić. A nienawiść tę, która tak was, panowie, boli, sialiście sami, siali ją wasi żandarmi i wasze żołdaki.

Odezwa kończy się wezwaniem, by robotnicy, urzędnicy i pracownicy umysłowi „szli prostą drogą” oczywiście do Niemiec.

Ostrzegając lud górnośląski przed tą odezwą, którą w dniach najbliższych rozrzucać będą po Śląsku, stwierdzamy, że to postępek za judaszowskie srebrniki, ale jest jednocześnie podrywaniem ruchu zawodowego, który wszak wtedy tylko jest celowy, gdy jest zwarty i jednolity. Uważamy też, że pracownicy umysłowi i robotnicy zrozumieją, o co chodzi tym zdrajcom i nietylko nie posłuchają ich zdradzieckich podszeptów, lecz palcem jako Judaszów wytykać ich będą na każdym kroku, bo Judaszami są nietylko sprawy narodowej, ale i sprawy robotniczej.

Przegląd polityczny.

Chcą coś powiedzieć — ale boją się.

Wiadomo że Polsce skutkiem wichrzeń komunistycznych groził częściowy strejk kolejowy, skutkiem czego rząd, chcąc umożliwić przewóz żywności i wogóle ruch uporządkowany, oddał po prostu koleje pod zarząd wojskowy.

To łączą czasopisma hakatystyczne z poprzednio podawanemi pogłoskami o gromadzeniu wojsk polskich nad granicą, dodając nowe o nowych zbrojeniach i powoływaniu nowych roczników pod broń.

Tylko, że przypominając sobie odwagę hajmattrojerów z Rzeszy, mających przybyć na głosowanie, same te hakatystki dodają: „Wieści te należy przyjmować z pewnem zastrzeżeniem, niechaj tedy emigranci spokojnie przybywają na głosowanie“. Słowem, ma to być znowu coś i dla łatwowiernych czytelników i dla ostrożnych równocześnie. Odczekamy skutków; może też i niejeden chwiejny poczuje się mocniejszym na wieść, że bagnety polskie w odwodzie, ku obronie od zemsty krzyżackiej.

Ładna plajta.

Minister finansów Rzeszy Dr. Wirth przedłożył parlamentowi memorjał o długach Rzeszy z 1920 r. Wynika zeń, że ogółem kredyty pożyczkowe wynoszą 245 miljardów 730 miljonów 441 tysiąc 977 mk. Same długi przekazane (Schuldverschreibungen) wynoszą 72 miljardy i blisko 400 miljonów, z czego czwartą część, ok. 18-tu miljardów, zapisano do księgi długów Rzeszy. Uroki od wszystkich tych długów wynoszą przeciętnie 4,993, czyli blisko 5 procent.

Jeśli zważy się, że wszelkim długom w przedsiębiorstwie prawidłowem przeciwstawić trzeba majątek w gotówce, w nieruchomościach i w ruchomościach, w zaległościach i t. d., a tymczasem Niemcy cały swój majątek, tj. gotówkę, zaległości nieruchomości, i ruchomości aż do ostatniego guzika, a nawet ponadto jeszcze, przewojowały zupełnie, tak, iż całe zastawione są niejakoś Koalicji, natenczas każdy pojmie, że spłacą te długi a później dorobią się jedynie uciążliwymi podatkami, pobieranymi przez liczne lat dziesiątki od obywateli, na które ci pracować będą musieli ok. ½ roku darmo; jeśli zaś otrzymają podwyżki — wzmoże się drożyzna itd.

Ruch portowy w Gdańsku.

Gdańsk, 28 lutego. (Pat.). Ruch portowy w tutejszym porcie stale się zwiększa. W ubiegłym tygodniu przybyło 58 okrętów, z tego 12 próżnych a reszta ładownych. W tym samym czasie opuściło port gdański 48 okrętów, w tem 27 próżnych.

Konferencja londyńska

rozpoczęła się już we wtorek o godz. ½12-tej. Oprócz Francji, Anglji, Włoch i Japonji ma tam również Belgja swoich zastępców; Niemców, prócz Dra Simonsa i ambasadora niem. było 5 obecnych. Przewodniczący Lloyd George oświadczył, że sojusznicy postanowili wpierw obradować nad sprawą odszkodowań, a potem nad rozbrojeniem i dalszemi. Dr. Simons wręczył memorjały niemieckie, dodając ustnie pogląd na przedłożenia. Powiada mianowicie o 50 miljardach marek złotych po 8 procent, następnie o 8 miljardach marek pożyczki międzynarodowej niskich urokach, o gotowości Niemiec do odbudowy Francji, wartości jednego miljarda rocznie, które należy potrącać, porówno ze zwrotami już poczynionymi; inne długi oprocentować ma się po 3 procent, co nie będzie spłacone, dołoży się bez uroku do długu głównego, którego spłatę odracza się się z zastrzeżeniami. Ma się rozumieć, że Niemcy liczą się w tem już z udziałem państw sojuszniczych w naprawie niemieckich stosunków gospodarczych, a warunkiem nieodzownym jest: **pozostanie G. Śląska przy Niemczech** oraz przywrócenie swobód i równouprawnienia w dziedzinie gospodarczej.

Ma się rozumieć, że wrażenie wywołała ta przemowa jaknajgorsze; Ll. G. oświadczył wyraźnie, imieniem sojuszników, że przedłożenie niemieckie opiera się na zupełnej nieznajomości potrzeb położenia; poza posiedzeniem miał nawet powiedzieć, że żądania te wyglądają tak, jakoby Niemcom należało jeszcze coś dopłacić.

KORESPONDENCJE.

Szklarnia (Fürstenkolonja). (Z filji Z. Z. P.). Zwołaliśmy tu na czwartek 17. lutego br. zebranie, ale rzecz pożałowania godna, że prócz zarządu, liczbę zebranych członków wstyd przed światem ogłosić. Przybył do nas dzielny referent druh Morgała z Wilhelminy; żalił się oczywiście, że naprożno taką podróż zrobił. Odzywam się do was górników, czy już macie wszystkiego pod dostatkiem, czy jesteście zadowoleni waszą pracą i płacą, czy nie odczuwacie potrzeby, aby swój byt polepszyć? Ja jako przewodniczący tej filji — przedstaw sobie bracie górniku — jak ja mam jakieś zażalenia do głównego zarządu podać, jeśli ty na zebranie nie przybędziesz i swoich bólów i niedomagań nie przedstawisz? Czy cię ten germański smród tak wyuczył, że żadnej też oświaty nie potrzebujesz? Bracie górniku, oświaty, oświaty, jeszcze raz oświaty

---

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863).

(89) (Ciąg dalszy.)

Wesołość to była swobodna, poufała, pełna gestów szerokich, śmiechów jak grzmoty głośnych, komplementów składanych pięknym rączkom, nóżkom, oczkom. Toasty różne wynoszono, a gdy adjutant kieliszek swój podnosząc, wniósł zdrowie Iny Juljanówny to wszyscy jak krzyknęli jednym głosem: hurra! to aż szyby w oknach zabrzęczały; ją zaś, Inę czy od wina wypitego, czy od rozmaitych, napełniających ją uczuć, ogarnęła wesołość taka, jakiej dotąd nigdy nie doświadczała. Dziękowała wszystkim, kłaniała się, na komplementy śmiało odpowiadała, a z żartów, które dokoła krążyły, śmiała się tak głośno i swobndnie, jak nigdy. Wiedy kniaź który obok niej siedział i przez cały czas różne miłe jej rzeczy mówił, szeptać zaczął, że on zawsze widzieć ją pragnie wesołą, szczęśliwą, bo niema na świecie takiego szczęścia; któreby samo do stóp jej nie upadło, prosząc, aby przyjąć je chciała.

I nie wiadomo, co powiedziałby więcej, bo w tej właśnie chwili zaszło coś takiego, co wszystkich jakby ukropem oblało czy lodem obłożyło. Jedna z tych pań, które tam były, ni stąd ni zowąd, zaczęła przez stół bardzo głośno i ze śmiechem mówić do kniazia coś — o jego żonie, że niby ona z Kaukazu, gdzie przebywa, przez lunetę na niego patrząc, widzi, jak on się tu znajduje i... coś tam jeszcze podobnego. Na twarz kniazia chmura spadła ciemna i groźna, Helena Iwanówna oczyma i rękoma znaki jakieś do mówiącej robiła i wszyscy z nadzwyczajnym pośpiechem, głośniej jeszcze, niż przedtem rozmawiać o różnych rzeczach zaczęli, ale czuć było, że coś niedobrego zaszło, że zgrzyt jakiś przerwał harmonję, która dotychczas w towarzystwie tem panowała.

A, jej, Inie, zrobiło się niewypowiedzianie żałośnie i smutno. Nie umiałaby powiedzieć dla czego, ale wiadomość, że kniaź jest żonaty, całą jej pierś nagle łzami napełniła. Nie chciała okazać tego, ale Helena Iwanówna sama spostrzedz musiała, bo przebiegła i za szyję ją objąwszy w samo ucho szepnęła.

— Niczewo! duszeńka! Niczewo! On żonaty i razem nieżonaty! Ja ci to później opowiem i wytłómaczę.

A potem do fortepjanu usiadła i z wielkim zapałem, bardzo hucznie walca grać zaczęła, przyczem zaraz utworzyły się dwie pary tancerzy i stół dokoła obiegać zaczęły. Kniaź po chwili wstał także i z ukłonem do tańca ją zaprosił. Wyprostowany, brzękiem ostróg tylko kłaniał się i wzrokiem tylko — ale jakim! prosił. Ona od dwóch już lat przez cały czas żałoby narodowej nie tańczyła wcale, a za tańcem przepadała i wiedziała, że tańczy bardzo ładnie. Czuła samą, że jest cała różowa i że w całej sobie ma dziwne gorąco i drżenie. Stała przed nim ze spuszczonemi powiekami, podnieść ich nie mogąc, a on kibić jej ramieniem opasał i uniósł w taniec. Ale raz tylko stół okrągły dokoła w walcu obiegli, poczem znalazła się w saloniku sąsiednim, w którym nie było nikogo. I tu... ach! dalej już Inka wspomnień swych w słowa przyoblekać nie mogła. W głowie jej się mąciło, oddech w piersi ustawał, siły omdlewały... Na klęczkach przed sobą go widziała i...

A to, że kniaź Borys jest żonaty znaczenia żadnego nie ma, gdyż Helena Iwanówna wytłomaczyła jej, że ożenił się nadzwyczaj młodo, z namowy rodziców, czy tam krewnych, nigdy kobiety tej nie kochał, a teraz nienawidzi jej i do rozwodu z nią idzie. Wkrótce też rozwód otrzyma i wolnym będzie. Czyż nie mówił jej zresztą wówczas, w tym pustym saloniku, że ją jedną, Inę, na całym świecie kocha i że jest to jego pierwsza miłość prawdziwa. Słowa te Helena Iwanówna w zupełności potwierdziła.

— Uwlekał się nieraz innemi kobietami, mówiła, ale tak, jak za tobą, duszeńka, za żadną nie szalał. Cóż to znaczy że jest żonatym, kiedy żony nie kocha? Jedna tylko na świecie jest rzecz ważna: miłość. Wszystko inne — to głupoście, na które tylko naplué!

Gdy po kilku godzinach u Heleny Iwanówny spędzonych, Ina do ciasnej, dusznej, ubogiej izdebki domu zajezdnego wbiegła, ogarniało ją uczucie budzenia się ze snu rozkosznego i świetnego, a wpadania do otchłani rzeczywistości, ponurej i szpetnej.

Obrzydzeniem i żalem nad samą sobą bezgranicznym przejmowały ją ściany i sprzęty tej izdebki, szklanka pobielona wypitem przez matkę mlekiem, rozsypane na stole okruchy razowego chleba. Płonęła wstydem na myśl, coby to było, gdyby on... ten piękny, świetny człowiek, w swoim pięknym, świetnym mundurze wszedł tutaj i zobaczył... Prawem odziedziczenia może powtarzała w myśl nazwy niegdyś przez jej ojca Leszczyńce nadawane. Gdyby kniaź zobaczył tę dziurę, tę norę, ten czyściec ziemski! Bolał ją poprostu sam widok tej izdebki; dławiło powietrze, istotnie duszne i przykre, którem w niej oddychała. Łzy połykając, mówiła sobie, że ona do rzeczy tak prozaicznych i szpetnych stworzoną nie jest, że jak rybie wody, ptakowi powietrza, potrzeba jej rzeczy poetycznych i pięknych. I szczerze, głęboko, z całej siły wierzyła, że mieszkanie Heleny Iwanówny, ze sprzętami jaskrawą materją obitemi i gracików błyszczących albo zabawnych pełne, to piękno, a uczucia, które namiętne spójrzenia i szepty kniazia w niej budziły, to — poezja.

I gdybyż jeszcze mogła tu być samą jedną, swobodnie wspominać, marzyć... Ale to ciągłe tutaj towarzystwo matki, jej zapytania i wyrzuty, jej zgryzoty i nocne płacze... ach i ten sposób ubierania się jej, mówienia, chodzenia samo brzmienie jej głosu, sama ciemność skóry, oblekającej twarz i ręce. Już i dawniej od dzieciństwa prawie raziło to ją i niechęcią napełniało, lecz w sposób nieokreślony, głuchy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aż do śmierci. Przypatrz się np. pracownikom umysłowym, którzy szkoły przeszli, przypatrz się rzemieślnikom, posiedzicielom domów i gruntów jak ci skupiają się na zebraniach, jak omawiają, by swoje cenniki na wiosnę podwyższyć; niejednego może prosić będziesz musiał, aby ci to pół morgi pola przeorał. Ten samodzielny rzemieślnik, jak on wspólnie na zebraniach omawia, by za jego kawałek wyrobu jakoś cenę podwyższyć. A ty górniku nie chcesz twojej pracy, twojego bytu polepszyć, nie chcesz, żeby się za tobą wstawiano, wolisz cierpieć tę biedę i nędzę wraz z żoną i z dziatkami twemi? O bracie górniku, robotniku, nie przeklinaj, nie pomstuj potem, gdy już będzie zapóźno, nie zaglądaj w przeciwną stronę, gdy cię będą dziatki przeklinały, bo masz sposób przeważnie w tym czasie, ażeby twój byt poprawić. Już też krótki czas, a masz się z twoją Macierzą połączyć, która ci już wołała, że to, co sobie wywalczysz, będzie tobie potwierdzone. Ty górniku chcesz atoli nadal być gnębiony, nadal tym ospałym i gnuśnym człowiekiem pozostać? Twoje sumienie mówi ci, że nie. I bądź pewny, że skoro będziesz uczęszczał na zebrania, twoje żale i życzenia przedstawiał, usłyszy to twój gnębiciel; bo gdy mu zarzuty uzasadnione w twarz rzucać będziesz, on musi swoje zakamieniałe serce zmiększyć i będzie nam podawał palec po palcu aż osięgniemy całą dłoń i całą rękę. Tylko oświatą i uczęszczaniem na zebrania ten cel osięgnąć zdołamy. — Prezes filji Z. Z. P.

Dziubany Paweł.

Kopalnia „Ema". (Fałszywiczłonkowie polskich związków na naszej kopalni „Ema".) Górnicy! Jak wam wiadomo, jest od 1. czerwca 1920 roku założona filja Z. Z. P. pracowników umysłowych dla kopalń „Ema" i „Hoym"; prowadzący tę filję Pytlik Franciszek, zastępca sztygara, Knapik Teofil, rewizor biura, Odrozek Paweł, nadgórnik, wszyscy trzech bardzo dobrymi są Polakami, ale dalsi współczłonkowie ich filji jak wyglądają? jedna dziesięcina jest H. K. T. Górnicy, miejcie baczne oko na to, a nie dajcie się za nos wodzić, pamiętajcie na przeszłe wyzwiska, któremi was nieraz ani dziesięć darzono; pamiętacie jak to szło: „o wy jasne polskie smrody" — „o wy przeklęte świnie holenderskie, warszawskie, morskie, ogniste, czerwone, modre pierony" i t. d. a teraz chcąc być Polakami i bardzo dobrym katolikiem, gdy się woda za kołnierz leje, pamiętajcie na tego pana, który ma ten bicz niewidzialny; skoro on śmignie, to dopiero na wypłatę poczujesz. Ten pan ma być w związku Z. Z. P., ale na zebraniu jeszcze nigdy nie był. Od 1. czerwca roku 20-go się zgłosił, ale gdy w grudniu chciano zapłaty, to mówił, że on dopiero od 1. grudnia 1920 się do tego związku zgłosił. Zarządzie tego związku, czy nie masz ócz? Czy nie słyszysz, jak narzekają jego podwładni gwoli rabunków (wybijania drzewa) w kopalni?, że nie chce pracować podług rozporządzenia nadsztygara i rady przedsiębiorczej? Ale i to jeszcze nie wszystko. Patrzcie też i na waszych nadgórników, jak na nich przykro wychodzą wasze organizacje polskie; jeden przykład: w Rudyszwałdzie odbywało się zebranie inwalidów wojennych na którem po polsku mówiono; pan nadgórnik S. zakazał po polsku mówić, bo „wir gehören noch zu Deutschland und es muss auch noch deutsch gesprochen werden". Tak samo na zabawie tanecznej jeno śpiewał „Deutschland hoch in Ehren", "Heil dir im Siegerkranz" (czy Fiebertanz?) i „Deutschland über alles". Zapamiętajcie to sobie, górnicy, kopalni „Emy!" A co myślicie sobie przytem, on teraz jest członkiem C. Z. Z. P. ażeby być wilkem w owczej skórze. A co myślicie o tym, który was straszył „mit den Rädern der deutschen Kriegsmaschine?", on jest członkiem Z. Z. P., a przewodniczącym partji niemieckich socjalistów! Czy też wie zarząd tej filji Z. Z. P. o tem? Górnicy, to jeszcze nie wszystko; my tu mamy sztygarów, S., G., P., S., P., Rz. i jeszcze wielu innych, którzy mówią: „lepiej byłoby Polakom, żeby do głosowania nie szli, bo gdy Śląsk przypadnie ku Niemcom, to będą wyrzuceni!" Patrzcie górnicy polscy! oni chcą być sędziami na naszej świętej ziemi, jak np. sztygar zajazdowy K. A ten baranek w wilczej skórze, czy tam na opak, co w domu policyjnym mieszka a ma żonę z Czech, ten też nie chce o polityce nic wiedzieć, kto jeszcze dziś nie chce nic wiedzieć, a być neutralnym, ten jest naszym wrogiem. I wielu innych, o których wcale spominać nie chcę. Górnicy z kopalni „Emy", proszę was, patrzcie bacznem okiem, ażebyście wiedzieli, kogo macie przed sobą. A ów wyzyskiwacz G. z biura parytetycznego, ten w służbie na kopalni z robotnikiem „po polsku", ale duch jego giermański tylko czeka, ażeby zaś jeno być Niemcem. Na dzisiaj wystarczy, moi mili górnicy, tylko patrzcie bacznem okiem! Kiloś.

Lubliniec. Nauczyciel Hiller został przesiedlony jako taki do Laurahuty. Ażeby nasi robotnicy wiedzieli, co to jest za człowiek, jak się zachowuje wobec nas Polaków, pozwólcie mi opisać go, abyście naprzód wiedzieli, co to za głowacz i kulturnik niemiecki. Ten p. „rechtor" Hiller wysokiego wzrostu a małych pojęć, nosi modre okulary, chodzi trochę sztywno, a gdy mówi, to się zda, jakby coś żuł. Otóż ten panocek już od 1-go stycznia został do Laurahuty przeniesiony. Strach pięści robotnika zatrzymał go tutaj i bronił się rękami i nogami, żeby nie musiał stąd wyjść. Nic nie pomogły szturchańce jego żony, bo strachu przemódz nie mógł i postanowił swój zawód naraz'e zawiesić na gwoździu.

Ale że żyć i opłacić się trzeba, koniecznie musiał się czegoś chwytać, bo zapomoga stosstruplerowska na wyżycie nie starczyła. Wiec poszedł jako pracownik do biura plebiscytowego „za Niemcamy". Nie trwało jednak długo wyrzucono go i stąd, bo jako niemiecki socjalista z obozu „Volkswille" pracować pono nie chciał tylko rozkazywać. Więc była w biurze Urbanka burza, w toku której p. Hiller znalazł się na bruku uiczonym, bez chleba. Z przekleństwem na ustach, ze strachem w spojrzeniu zdecydował się nareszcie ten pan pójść, bracia robotnicy, do was, ażeby waszym dzieciom opowiadać o wielkości vaterlandu niemieckiego. Zanim go się wam da poznać, poznajcie tedy z niniejszego krótkiego opisu jego dotychczasową działalność, tj. wrogie czyny wobec nas. Ten człowiek jest arcyhakatystą i wielkiem poplecznikiem Hersingowskim. Za czasów Hoersinga był on jego mężem zaufania na powiat Lubliniecki i utrzymywał biuro spiclowskie. Nie wierzy on w Boga, tylko w swój brzuch i w wielkość Vaterlandu. Dlatego, że sam nie jest Górnoślązakiem, polskość na Górn. Śląsku prześladować było jego tętnem i zadaniem życia. Z jego winy lała się po trzy razy krew naszego chłopa i robotnika na bruku w Lublińcu. Gens, Pfannenschmied i Hiller, ta trójka stosstruplerowska zapisała się krwawo w naszym powiecie. Aranżerem napadu na Polaków przy obchodzie 3-ciego maja w przeszłym roku był Hiller. Przy napadzie 11-go sierpnia, kiedy to ok. 50 osób raniono, był aranżerem Hiller. Gdy rozbijano wiece polskie, albo zebrania „Oberschl. Volkspartei", zawsze stał na czele stosstrupu — Hiller. Tutejsi starsi nauczyciele sami się przedemną wyrazili, że czas największy, iż ten bezbożnik stąd musiał iść precz. Więc bracie robotniku, ten kulturnik jest w pobliżu ciebie. Wiesz, kto on, więc: Czuj Duch! Sokół.

Góra Chełmska (św. Anna).

Pewien czytelnik przesyła nam wiersz następujący, dodając, że znalazł go przypadkiem wśród papierów z przed laty 30-tu. Wiersz ten stary jest jednym z licznych dowodów, że od dawna panowało na Śląsku poczucie łączności z Polską.

Góro Chełmska, piastowskich ziem stróżu wieczysty,
Czy cię straszne powodzi grom, jak w płaszcz piaszczysty
Odzianą, w dzień potopu, urwawszy od skały
Gór Olbrzymich, aż krańce grzesznej ziemi drżały,
Zapędził w te płaszczyzny, aby z twej podstawy
Wypatrzył Chrobry drogę do Niemiec, do sławy?
Czy ogień, uwieziony we wnętrznościach ziemi
Szukający swobody, siły piekielnemi
Wysadził twe bazalty aże pod obłoki,
Abyś dumnie patrzała na okręg głęboki?
Czy cię woda wylęgła, czy ognie przedwieczne:
Góro — teraześ święte miejsce i bezpieczne,
Boć to Michał Archanioł, po zwycięskim boju
Z szatanem, na zadatek wiecznego pokoju
Na wysokim twym szczycie hełm rycerski złożył,
Nań patrząc wyje piekło, świat w uniesieniu ożył.
Góro, szczycie siół naszych, co stąd w świecie słyną,
Iż nie żyzne, lecz chłodne krwawym potem płyną,
By cię Bóg nie był zasiał na odwiecznej skale,
Skąd patrzysz w północ chmurno, a na wschód wspaniale;
Stał by tam jednak kopiec, lecz z kurzu usuty,
Z kurzu rąk pracowitych, sklejon łzą pokuty,
Boć od stóp Jasnej Góry i od Warty brzegów,
Od Tatr, od Gór Karpackich śnieżystych szeregów
Aż od grzbietu Olbrzymów, odzianych chmurami,
Polska krew, rzymska wiara, stokroć tysiącami
Żądała ku twym progom już tak mnogie wieki
Przed wrogiem krwi, wiary, twojej szukając opieki.
Tu ma Śląsk swoją Wandę, tu swój Wawel święty;
A choć w boju żelazny, choć w trudach niezgięty,
Tu korne bije czołem, pomny, że pokorze
I szczerej skrusze Bóg sam oprzeć się nie może.
Podwiel step ukraiński rzewne dumki stroi,
Podwiel się wolnej Polski Car moskiewski boi,
Podwiel Wisła dziewicza do Bałtyku łona
Śpieszy, mężnego ludu wdzięcznością zdobiona,
Podwiel Królowa polska z Ostrobramskiej wieży
Litwie, a z Jasnej Góry Lachom w pomoc bieży:
Pod tyle święta Anna z Chełmskiej Góry szczytu
Śląsku pobłogosławi, i błogiego bytu
Będzie mu upewnieniem. Skoro zaś te skały,
Stałe jak stal i szare, (świat bowiem nie stały)
Runęłyby w przepaść albo by w inne
Przeniosły równie kraju, wdzięczniejsze, gościnne,
Już też koniec nastanie tej tu ziemi polskiej
Tedy dopiero umrze w niej mowa polskiej
Plemię Piastów, Jagiełłów, lecz w niebianów rzędzie
Z palmą między pierwszymi na wieki zasiędzie.
Dokąd lecisz, mój duchu, jak w wieszczym ulocie?
Marząc o sferach niebios toniesz niemal w błocie.
Nie ku niebu ulatuj — śpiesz ku Chełmskiej Górze
Tam w pobożnych, wieśniaczych procesyi chórze
Błagaj Boga o litość, patrjotyczne wspomnienia
Osłodzą ci szukanie przyszłego zbawienia.

Kronika.

Kto przybędzie na głosowanie?

Pruskie ministerjum sprawiedliwości rozporządziło, że w jaknajszerszych rozmiarach należy uwzględniać w sądownictwie wnioski o odroczenie rozpraw oskarżonych, świadków, rzeczoznawców, ławników, sędziów przysięgłych itd., którzy pragną brać udział w głosowaniu na Górnym Śląsku. Prasa niemiecka zachęca oczywiście do korzystania z tej życzliwości.

Będziemy tu ładnie wyglądali, gdy zjedzie do nas, na koszt państwa, różna hołota, m. nimi tzw. „schwere Jungens" i inne osobniki z pod ciemnej gwiazdy, w dodatku uzbrojeni jeszcze po drodze i opłacani. I to ma być objawieniem nieprzymuszanej woli „mieszkańców" Górnego Śląska.

Unieważniamy nasze następujące karty legitymacyjne: Nr. 1587 Wiktor Czaja z Bismarhuty, nr. 7964 Alojzy Wójcik z Brzozowic.

P. K. Pl. w Bytomiu, sekcja personalna.

Katowice. („Einheitsfront"). „Ostd. Mp." nietylko wzywa do utrzymania „niemieckiego frontu jednolitego", lecz nawet w tymże duchu bierze w obronę komunistów. W n-rze 60-tym mianowicie podaje sprawozdanie z zebrania komunistycznego w Siemianowicach z dnia 24-go lutego, oczywiście zabarwione tak, że niby Polacy przybyli z pałkami gumowemi, aby wywołać burdy, a potem pobili wszystkich obecnych, nie wyłączając Polaków i kobiet. Jak tam było w rzeczywistości, może nam opisze jakiś uczestnik, ale „O. M." nie omieszkuje dodać: „Ta bijatyka jest dobrym przedsmakiem obchodzenia się komunistami, jakiego doznaliby, gdyby przyszli do Polski. Byłoby szaleństwem (Wahnsinn), gdyby któryś komunista w zbliżającym się plebiscycie zachował się neutralnie". Aha! Takie napomnienie nazywa Niemiec: „Mit der Wurst nach der Speckseite werfen". Jak atoli obchodzono i obchodzi się z komunistami w Niemczech, nawet wtedy, gdy stoją w obronie konstytucji przeciw zamachom prawicy, o tem „O. M." snać już zapomniała; Liebknecht, Luxemburżanka, 35 marynarzy itd. do dziś czekają daremnie sędziów sprawiedliwych na swoich morderców; firma Krupp i inne wyznaczały wysokie nagrody za tępienie „band czerwonych" na zachodzie. No, i ta sama „O M" w tymże samym wydaniu donosi, że wybrany płatnym rajcą miejskim w Hali redaktor Otto Kiljan jako komunista nie otrzymał zatwierdzenia od prezesa rejencji, za zgodą ministra spraw wewnętrznych; to dzieje się w prowincji saskiej, gdzie naczelnym prezesem jest socjalista Hoersing, w państwie pruskiem, którego rząd uchodzi za ulegający przeważnie wpływom socjalistycznym, w Rzeszy niemieckiej, o konstytucji „najswobodniejszej"!

Katowice. (Więcej pociągów). Od niedzieli począwszy jeździć będą pociągi 341-szy i 346-ty między Kluczborkiem a Lublińcem także w niedziele i święta. Tym sposobem ułatwi się też jazdę między Katowicami a Wrocławiem.

Zawodzie. Niemcy troszczą się bardzo o to, kto będzie wypłacał renty inwalidzkie lub też pozostałym po poległych żołnierzach wdowom, gdyby G. Śląsk do Polski przeszedł. Do nas przychodzą niemal codziennie ludzie i uskarżają się, że pomimo 2 lub 3 lat, jakie już ubiegły od śmierci męża, nie mogą uzykać przynależnych im rent, lub też takowe im się wprost zatrzymuje, jeżeli osoba się gdzieindziej wyprowadziła. Jako przykład niechaj posłuży następujący wypadek: Niejaki Karol L. poległ na froncie francuskim dnia 13. sierpnia 1914 r. Żona jego otrzymywała potem rentę aż do roku 1919-go w sierpniu, odkąd się do Będzina wyprowadziła, nie mogąc przecie za 33 marki mies., które jej rząd pruski płacił, wyżyć, osobliwie, że kobieta jest zupełnie chorobliwa i niezdolna do wszelkiej pracy. Gdy znowu w styczniu br. po rentę przybyła, powiedziano jej na poczcie, że pieniądze wysłano do Opola a do Polski rent się nie płaci. Wobec tego zachodzi pytanie, skąd pruski rząd nabrał takich poglądów, żeby wdowom po poległych zaprzestał jedynie dlatego płacić renty, że kobieta musiała się wyprowadzić, jedynie z tego powodu, że przecież w obecnych czasach za markę dziennie użyć niepodobna.

Radzionków. Podczas odstrzeliwania węgla rozpryskujące się kawały potłukły niebezpiecznie kruszaka Franzka.

Wirek. Szan. Rodacy i Rodaczki z Wirku i z Nowej wsi. Oto nadchodzi chwila, w której roztrzygać mamy nad losem Górnego Śląska, to zn. plebiscyt, chwila dla nas Polaków ważna. Więc, ażeby w tej chwili zwyciężyć, potrzeba nam pomocy Boskiej. Ażeby zaś nam Pan Bóg raczył dopomódz, odbędzie się nabożeństwo w niedzielę, dnia 6. marca, i to główne nabożeństwo, na które zapraszam wszystkich członków z wszystkich polskich Tow. z miejscowości Wirku i z Nowej wsi. Niechaj w tym dniu pokażą, że są Polakami: upraszam więc, żeby ani jednego Polaka nie brakowało na tem nabożeństwie w tej ważnej chwili. K. Gb.

Bielszowice. (Śmiertelna walka). Dawno poszukiwany Hermann Ducka, któremu zarzuca się różne zbrodnie ciężkie, ukrył się w mieszkaniu swem przy ul. ces. Wilhelma. Kilku policjantów plebiscytowych usiłowało wydobyć go stamtąd; wśród obustronnej strzelaniny jeden z nich otrzymał ranę w rękę, zaś sam D. padł trupem.

Pszczyna. W biurze Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Pszczynie zjawiają się dnia 27-go lutego po południu p. Wilhelm Siodmok i p. Józef Dziadek z dworu w Rudziskach i oświadczają, że zbałamuceni przez Niemców, dali się zapisać do Heimattreuerów. Obecnie potrzebowali pomocy od p. Steuera, przewodniczącego Heimattreuerów w Pszczynie, zostali szorstko przyjęci i odmówiono im pomocy. Przychodzą do przekonania że Niemcy, także i p. Steuer, wychodzą tylko na okłamywanie i oszukiwanie Polaków, że nie mają najmniejszego wyrozumienia dla potrzeb Polaków. Niemcom rozchodzi się tylko o to, żeby dostać głosy polskie, żeby później jak się spodziewają, gdy Górnyślązk dostaną, mogli znęcać się nad ludem polskim. Oświadczają uroczyście, że tylko przez zbałamucenie dostali się w sidła niemieckie, lecz obecnie, widząc prawdę po stronie polskiej, chcą w zgodzie z ludem polskim pracować i proszą swoich rodaków, żeby za

ich przykładem postępowali i jak jeden mąż oddali głos za Polską, bo tylko w Polsce będą mieli swoją wolność obywatelską i narodową. Powyższe potwierdzają własnoręcznym podpisem.

Gostyń, pow. pszczyński. Do naszej gminy mają przybyć 28 niemieckich emigrantów na głosowanie. Wskutek tego powzięła tutejsza rada gminna uchwałę niedopuszczenia do ulokowania tych niepożądanych gości w budynkach szkolnych. Zarząd gminny nie bierze żadnej odpowiedzialności za jakieś mogące powstać szkody, bądź to przez zaburzenia lub przez jakiś inny wypadek. Ostrzegamy przeto tutejszą ludność od udzielenia im kwater, należy stronić od nich jak od trędowatych. **Radny.**

Tychy. Na walnem zebraniu stawiło się 60 członków. Jako prezes wybrany ponownie druh Sojka, a Krahl zastępcą; na sekretarza druh Lapuda Józef, I. zastępcą Szczepanek Walenty, II. zast. Kost Józef, skarbnik dotychczasowy. Zebrania będą się odbywały w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu.

Bytom. Związek urzędników sprawiedliwości uchwalił protest przeciwko zabraniu akt procesu o Kupkę przez Komisję Międzysojuszniczą, zwracając się w nim przeciwko temu „ciężkiemu wtrącaniu się do prawnictwa" i domagając się, aby niezwłocznie umożliwiono ciąg dalszy postępowania przed sądem ustanowionym. Tak, jakoby protestujący nie mieli wielu jeszcze dawniejszych spraw do przeprowadzenia, np. śp. ks. Rudy, Dra. Mielęckiego i wielu innych, wynikłych z rozbijania demonstracji i wieców polskich, z napadów sztostruplerskich itd.

Biertułtowy. (Coś dla ks. Ulitzki). Wracając 20-go lutego razem z teściem do domu, przechodziliśmy obok gospody p. Kwiotka. Słysząc tam muzykę i huczną zabawę, wchodzę, jak to do gospody dla każdego otwartej, i pytam, co też to za porządek, żeby w poście tańczyć. Na to p. Robert Kwiotek wraz z całą zgrają zacnych gości wpadł na mnie, krzycząc, że to mnie nic nie obchodzi; jeden z owych taneczników popchnął mnie nawet, zaczem teść mój, przyskakując mi z pomocą, bodnął owego napastnika tak skutecznie, że ten znalazł się w przykopie. Najgorszymi zaś krzykaczami byli hajmattrojer Klimek, Wachtarczyk i Andreas Adamczyk; ci dwaj zwłaszcza wymyślali od wszorzów, chacharów itp., nie bacząc, że człowiek istotnie kulturalny i cywilizowany nie tyle dogadza własnym zachciankom, ile uwzględnia uprawnione zapatrywania innych. Aleć znamy już porządek germański, nie liczący się z niczem, a tem mniej z uczuciami ludności, wychowanej w zasadach kościoła katolickiego, długo już te hulanki i tańce postne potrwać nie powinne; dziś owym paniczom wydaje się jeszcze, jakoby Górny Śląsk był ich własnością, nawet rozgrzeszy ich zapewne ks. Ulitzka. Ale my wydamy inny wyrok. **Zgorszony.**

Głogówek. Hrabia Thiele-Winkler ogłasza obecnie sam, że co do znanej mowy p. radcy Schappera został mylnie powiadomiony. Wobec tego odwołuje oświadczenie swe pierwotne, oparte na pomyłce, zaznaczając wyraźnie, że „przeciwko wywodom Schappera na zebraniu głogowieckiem niemożna nic nadmienić ze stanowiska niemieckiego". Przypomnieć tu należy, iż Kasyno szlacheckie w Berlinie wykluczyło ze swego grona hr. Oppersdorffa, za mowę w Głogówku; prawdopodobnie też ono jest ową „stroną miarodajną", która dostarczyła rodzinie hr. Th.-W. owych „mylnych informacji", celem zaniepokojenia jej i zarazem utrącenia niemile widzianego pełnomocnika.

Lignica. („Rozbrojenie"). W Hohenfriedeberg pow. Bolkenhain, skradziono podobno 26 karabinów, należących do dawniejszej „straży mieszkańców". Prezes rejencji wyznaczył 3 tys. mk. nagrody za wykrycie tych strzelb. Rozczulająca komedja. Prawdopodobnie bowiem albo dawni einwonerwerzyści zatrzymali „swoją własność" u siebie, albo też znajdziemy zgubę przy sposobności tu — na Górnym Śląsku.

Nowy Jork. (Nieszczęście). Niedawno huragany i śnieżyce poczyniły liczne spustoszenia, powodując śmierć setek osób. Obecnie raz po raz zderzenie pociągów przekracza miarę zwykłych wypadków kolejowych. Świeżo ot zderzyły się pociągi w pobliżu Chicago, przyczem 40 osób poniosło śmierć, a ok. 100 obrażenia dotkliwe. Znośniejsze to jednak, niż trzęsienie ziemi, które temi dniami nawiedziło w Chinach obszar o 40 tys. mil kwadr., przeważnie prowincję Kannsu. Miejscami połowa domów zburzona, tysiące osób zabitych.

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd

Do Tow. Polek w powiecie bytomskim.

Drogie Siostry Rodaczki! Niezadługo będziemy przeżywać dni niezmiernie ważne dla przyszłości ukochanej naszej Ojczyzny. W czasie tym winne nas łączyć silne, serdeczne węzły, by sił nam starczyło do wytrwania. Osięgniemy to, jeżeli się raz jeszcze zbierzemy i wypowiemy, co nam leży na sercu. To też zapraszamy was, drogie Rodaczki, na Zjazd Polek powiatu Bytomskiego, który urządza nasze Tow. w Chropaczowie, w niedzielę 6-tego marca o godz. ½5-tej punktualnie na sali p Sprusa ul. Kościelna. Pośpieszcie Rodaczki wszystkie na nasze zaproszenie.

Załęże. Zebranie N. P. R. odbędzie się w piątek 4-tego b. m. o godz. 5-tej po poł. u p. Golczyka. O liczny udział członków uprasza **Zarząd.**

Lipiny. Związek Inwalidów wojennych urządza w sobotę, 5-go marca rb o godz. 4. po południu w sali p. Sobczyka, przy ul. Następcy tronu, **wiec publiczny**, na który zaprasza członków i zaproszonych gości. **Zarząd.**

Bytom. Tow. Polek ma zebranie w piątek 4-tego lutego o godz. ½5-tej w „Ulu". Ważne sprawy. Prosimy o stawienie się w komplecie.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak" w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.